

# Andrzej Hałas, Józef Bakalarz

---

## Biuletyn polonijny

---

Collectanea Theologica 55/2, 161-174

---

1985

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## BIULETYN POLONIJNY

**Zawartość:** I. UDZIAŁ ŚWIECKICH W EWANGELIZACJI MIGRANTÓW. 1. Laikat w duszpasterstwie emigracyjnym przed Vaticanum II. — 2. Posoborowe dokumenty a apostołat świeckich na emigracji. — 3. Potrzeba apostołstwa świeckich w duszpasterstwie polonijnym. II. BŁ. RAFAŁ J. KALINOWSKI JAKO PATRON POLSKICH TUŁACZY. 1. Koleje życia tułacza. — 2. Życie duchowe tułacza. — 3. Działalność społeczna. — 4. Działalność wychowawcza. — 5. Oddziaływanie apostołskie\*.

### I. UDZIAŁ ŚWIECKICH W EWANGELIZACJI EMIGRANTÓW

Do zagadnień, które po Soborze Watykańskim II wzbudziły szczególne zainteresowanie, należy obok ekumenizmu problematyka apostołstwa świeckich, która w krótkim czasie doczekała się ogromnej liczby opracowań<sup>1</sup>. Nie był to wszakże jedynie temat rozważań teoretycznych, gdyż faktem stało się przejście przez ludzi świeckich wielu takich funkcji w Kościele, które do tej pory spełniali osoby duchowne. Przykładowo wymienić można dopuszczenie świeckich do pełnienia różnych funkcji liturgicznych oraz włączenie ich jako pełnoprawnych członków do tzw. rad duszpasterskich.

Wydawać by się więc mogło, że wiernych w Kościele odkrył jakby i zaktywizował dopiero ostatni sobór. Jednak — jak pokazuje historia — już od pierwszych wieków chrześcijaństwa w różny sposób aktywnie uczestniczyli oni w dziele zbawienia. Zmieniały się tylko historycznie i społecznie uwarunkowane formy działania<sup>2</sup>. Ostatniemu soborowi można zaś słusznie przypisywać niejako „udokumentowanie” głębokich teologicznych podstaw współzaangażowania laików w zbawczym dziele Kościoła i nakreślenie w głównym zarysie dziedzin, celów i form ich działalności<sup>3</sup>. Na podkreślenie zasługuje także fakt, iż ojcowie soborowi zrezygnowali z tradycyjnego podziału na aktywną hierarchię i biernych laików oraz wprowadzili biblijne pojęcie Ludu Bożego, tworzącego jedno ściśle zespolone ciało, w którym poszczególni członkowie pełnią różne posługiwanie<sup>4</sup>.

To nowe podejście znalazło ostatnio swój wyraz w nowym Kodeksie Prawa Kanonicznego<sup>5</sup>. Wiele mówiące jest już umieszczenie kanonów, w których omówione zostały prawa i obowiązki wiernych świeckich (kan. 224—231) przed kanonami dotyczącymi osób duchownych (kan. 232—293). Po wskazaniu na chrzest i bierzmowanie jako podstawowe źródła apostołstwa świeckich (kan. 225 § 1), w kanonach następnych przedstawione są konkretne

\* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Józef Bakalarz TChr., Lublin.

<sup>1</sup> Por. bibliografię tego zagadnienia zestawioną przez E. Werona w książce *Laikat i apostołstwo*, Paryż 1972, 215—220.

<sup>2</sup> Por. krótka historia apostołatu świeckich w Kościele, jaką podaje E. Weron, *dz. cyt.*, 77—87.

<sup>3</sup> Por. *Dekret o apostołstwie świeckich* 5—22.

<sup>4</sup> Por. *Konstytucja dogmatyczna o Kościele* 9—17 oraz A. Pailler, *Diversité et compénétration de la mission du prêtre et du laïc*, *On the Move* 4(1972)88.

<sup>5</sup> Kodeks Prawa Kanonicznego kan. 224—231.

możliwości piastowania w Kościele przez laików różnych urzędów, posług i funkcji (kan. 228—231).

Niniejsze obracowanie ogranicza się jedynie do omówienia na podstawie posoborowych dokumentów kościelnych roli świeckich w ewangelizacji emigrantów oraz do wysunięcia kilku konkretnych postulatów co do możliwości i konieczności wykorzystania ludzi świeckich w duszpasterstwie polonijnym na terenie USA i Kanady. Trzeba jednak pamiętać, że ta specyficzna płaszczyzna ewangelizacyjna Kościoła, jaką są środowiska migracyjne, już na wiele lat przed soborem nie pozwoliła ludziom świeckim na przyjęcie w Kościele roli biernych słuchaczy. Najpierw więc przytoczone zostaną różne formy zaangażowania świeckich w życiu Kościoła przed Soborem Watykańskim II.

### 1. Laikat w duszpasterstwie migracyjnym przed Vaticanum II

Przedsoborowa, religijnie motywowana działalność świeckich na rzecz migrantów to między innymi różne formy pracy organizacji mających na celu wspomaganie emigrantów począwszy od momentu opuszczenia kraju pochodzenia. Należy wspomnieć przede wszystkim o najprężniejszej z nich, która swym zasięgiem objęła emigrantów z wielu krajów Europy, o Stowarzyszeniu św. Rafała (*Der St. Raphaelsverein zum Schutze katholischer deutscher Auswanderer*). Powstało ono w 1871 r. w Niemczech w trudnym okresie antykościelnej polityki Bismarcka — osławionego Kulturkampfu, z inicjatywy kupca z Limburga, Paula Cahensly, uhonorowanego w 1907 r. godnością szambelana papieskiego. Organizacja stawiała sobie potrójny cel: zapewnić emigrantom odpowiedniej opieki w portach europejskich, w czasie podróży oraz przy rozpoczynaniu życia w nowej ojczyźnie<sup>6</sup>. Zyskując aprobatę oficjalnych czynników kościelnych w Niemczech, a później i w innych krajach europejskich oraz pozyskując jako członków wiele wpływowych osobistości, adwokatów, lekarzy itp. stowarzyszenie szybko mogło otoczyć opieką emigrantów wsiadających na okręty w portach Hamburga, Bremy, Antwerpii, Rotterdamu, Liverpoolu i Londynu oraz Hawru, posiadając tam płatnych agentów świeckich i duchownych, dysponujących odpowiednimi środkami, by nieść wyjeżdżającym pomoc o charakterze materialnym i moralnym<sup>7</sup>.

Po dwudziestu latach od chwili założenia stowarzyszenie posiadało poza granicami Niemiec już nie tylko swoich przedstawicieli, ale dobrze zorganizowane filie. Senatorowie i wpływowi adwokaci stali na czele agend działających w Belgii, Austrii i we Włoszech<sup>8</sup>. Troską stowarzyszenia zostało także objęcie duszpasterstwo emigracyjne. W prowadzonej przez hierarchię amerykańską programowej, jak najszybszej amerykańskiej nowo przybyłych Cahensly widział przyczynę wielomilionowych odejść wiernych od Kościoła rzymskokatolickiego w Ameryce, co podkreślały memoriały kierowane tak do hierarchii amerykańskiej, jak i do Watykanu<sup>9</sup>. Dla powstrzymania tego procesu masowych odejść z Kościoła Cahensly widział konieczność wprowadzenia dla każdej grupy etnicznej duszpasterstwa w jej języku narodowym, opartego o przywiezione ze starego kraju tradycje i obrzędy. Co prawda główny postulat utworzenia dla poszczególnych narodowości odrębnych diecezji upadł, ale kilka diecezji, w których katolicy pochodzenia niemieckiego stanowili większość, otrzymało dzięki zabiegom Stowarzyszenia św. Rafała biskupów własnej narodowości. Zaangażowanie Cahensly'ego i rola założone-

<sup>6</sup> Por. C. J. Barry, *The Catholic Church and German Americans*, Washington 1953, 29—30.

<sup>7</sup> *Tamże*, 31.

<sup>8</sup> *Tamże*, 134.

<sup>9</sup> Pełne teksty tych memorandów podaje w cytowanej książce C. J. Barry, *dz. cyt.*, 286—296; 313—319; 326—328.

go przezeń stowarzyszenia jest o tyle godna podkreślenia, że doceniając w sferze religijnej wartość czynników narodowych nie ograniczał się on do działań na rzecz tylko niemieckiej grupy etnicznej, lecz zasięgiem działalności swej organizacji starał się obejmować wszystkich emigrujących w tym czasie z Europy do Ameryki<sup>10</sup>. Łączył więc w swym apostołacie uniwersalność misji chrześcijańskiej z partykularnymi potrzebami poszczególnych grup etnicznych.

Polski oddział Stowarzyszenia św. Rafała nie mógł niestety powstać. Przyczyna tkwiła w polityce i w sytuacji zaborów. Jak podaje jednak Barry<sup>11</sup>, wielu Polaków korzystało również z pomocy tego stowarzyszenia.

Stowarzyszenie św. Rafała nie wszędzie jednak docierało. W większości regionów osadniczych, gdzie Kościoła rzymskokatolickiego albo w ogóle nie było, albo jeśli był to dla danej grupy etnicznej trudny do zaakceptowania ze względu na narodową odrębność kulturową i obrzędową, organizowanie życia religijnego było uzależnione od aktywności osób świeckich. Spontanicznie wyłaniały się postacie liderów, świadomych znaczenia potrzeb religijnych. W celu zdobycia środków materialnych i prowadzenia działalności uświadamiającej na rzecz budowy kościoła, plebanii, szkoły itp. tworzyli oni komitety i organizacje, na barkach których spoczywało całe dzieło. Nierzadkie były przypadki, gdy ksiądz mógł być przydzielony danej społeczności dopiero wtedy, gdy budynek kościelny był już gotowy.

Wymiar apostołski miała następnie działalność emigrantów w ramach różnych organizacji o zasięgu parafialnym i ponadparafialnym. Organizacje te, zwłaszcza w początkowym okresie, ogarniały całokształt potrzeb społeczności osadników. Obejmowały więc funkcje oświatowe, kulturalne, zapomogowo-ubezpieczeniowe oraz czysto dewocyjne. We wszystkich jednak był obecny — chociaż w różny sposób — element religijny oraz apostołski. Poczynając od stowarzyszeń dewocyjnych, pielęgnujących i propagujących różne formy pobożności po organizacje o charakterze ubezpieczeniowym, które równocześnie prowadziły działalność charytatywną na zewnątrz. Nie ograniczała się ona bowiem do świadczeń wzajemnej pomocy, zwłaszcza w wypadkach losowych. Ich członkowie uczestniczyli w budowaniu parafialnych sierocińców, domów starców, domów emigrantów itp. W przypadku organizacji polskich można powiedzieć, że wydzwięk apostołski miały także wszelkie typy działalności mającej na celu podtrzymanie polskiej obrzędowości, języka i kultury. Fakt mocnego związku elementu religijnego z tradycją narodową sprawiał, iż troska o przechowanie dziedzictwa i kultury narodowej była jednocześnie troską o religię.

Różne formy przedsoborowego apostołatu świeckich wśród migrantów zasługiwałyby na specjalne, oparte o źródła opracowanie. Sam fakt szczególnie zaangażowania świeckich w kościołach na emigracji jest niezaprzeczalny. Zaangażowanie to było spontaniczne i wynikało z tego, że parafia była najczęściej pierwszą i podstawową jednostką organizacyjną całokształtu życia społecznego osadników.

## 2. Posoborowe dokumenty a apostołat świeckich na emigracji

Konstytucja *Exsul Familia*<sup>12</sup>, posiadająca najwyższą rangę prawną z wydanych do tej pory dokumentów kościelnych dotyczących emigracji, nie mówi o roli świeckich w duszpasterstwie migrantów, chociaż wiadomo, że

<sup>10</sup> We wspomnianych w p. 9 memorandumach przy postulatach odnośnie duszpasterstwa etnicznego wyraźnie podkreślono również potrzeby innych narodowości.

<sup>11</sup> *Dz. cyt.*, 131.

<sup>12</sup> Tekst polski w: *Studia Polonijne*, t. IV, 15—58.

jej autor Pius XII, popierając przecież bardzo rozwój Akcji Katolickiej, doceniał niewątpliwie znaczenie zaangażowania świeckich w Kościele. Jako czynni współpracownicy kapłanów i zakonników świeccy wymieniani są dopiero przez Pawła VI w motu proprio *Pastoralis migratorum cura* z 15 sierpnia 1969 r., krótkim dokumencie przekazującym Kongregacji do Spraw Biskupów sprawę odnowy przepisów dotyczących duszpasterstwa emigrantów<sup>13</sup>.

Opublikowana w tym samym roku przez wspomnianą Kongregację do Spraw Biskupów instrukcja *De pastoralis migratorum cura*<sup>14</sup> sprawie roli świeckich w duszpasterstwie migracyjnym poświęca już cały rozdział<sup>15</sup>. Odwołując się przy określaniu podstaw tego zaangażowania świeckich do dekretów soborowych instrukcja podkreśla, że w związku z ruchami ludnościowymi istnieją wiele spraw, których bez udziału świeckich Kościół rozwiązać nie potrafi (nr 56). Wśród konkretnych form apostołowania na pierwszym miejscu jest wymieniana działalność o charakterze społecznym, a szczególnie udzielanie nowo przybyłym pomocy w takich sprawach, jak mieszkanie, praca zabezpieczenia społeczne, kwestie związane ze znajomością języka kraju osiedlenia itp. Instrukcja apeluje do świeckich o czuwanie, „by te wszystkie sprawy były rozwiązywane w duchu miłości, a jednocześnie z zachowaniem żądań sprawiedliwości i słuszności” (nr 57).

Do świadczenia takich samych usług zostały także wezwane katolickie stowarzyszenia. Poza tym mają one również ułatwiać migrantom uzupełnienie swego wykształcenia zawodowego lub osiągnięcie nowej specjalizacji (nr 60). Oprócz tych form apostołowania w sposób pośredni, tzn. przez świadczenie pomocy społecznej, wymieniana jest także potrzeba bezpośredniego apostołowania zaangażowania świeckich przez powierzenie im głoszenia słowa Bożego „w sposób przewidziany dla świeckich” szczególnie tam, gdzie brak kapłanów danej narodowości (nr 58).

Instrukcja zawiera także apele do świeckich katolików, pełniących ważniejsze funkcje publiczne, by „pilnie poparli wszystko, co jest wymagane do współpracy i wzajemnego współżycia grup etnicznych” (nr 59) oraz zwraca się do katolików pracujących w środkach masowego przekazu, by w tym samym duchu wpływali na kształtowanie opinii publicznej (nr 59).

Kolejny dokument ukazał się w roku 1978. Był to list okólny Papieskiej Komisji dla Duszpasterstwa Migracji i Turystyki do Konferencji Biskupich pt. *Kościół wobec zjawiska ruchliwości ludzkich*<sup>16</sup>. Punkty 29 i 30 odnoszą się wprost do świeckich. Stwierdzając ciągle zwiększenie się zjawiska przemieszczania ludzi dokument ten kładzie nacisk na wyływającą z soborowej koncepcji Kościoła jako Ludu Bożego potrzebę odpowiedniego kształtowania świadomości wszystkich wiernych. W Kościele „nikt nie może być traktowany jako cudzoziemiec, gość czy być odsuwany w jakiś inny sposób” (nr 29). Dokument nie wymienia wprawdzie konkretnych form zaangażowania świeckich, ale nazywa ich za adhortacją *Evangelii nuntiandi* robotnikami w głoszeniu Słowa Bożego (nr 30).

Zwiększająca się ruchliwość ludzka wywołuje skutki, które współpracę świeckich w duszpasterstwie czynią niezastąpioną, szczególnie na terenach, gdzie wierni żyją w odosobnieniu i rozproszeniu. W takich przypadkach hierarchia — jak mówi list — „ułatwia świeckim realizację przywilejów naby-

<sup>13</sup> *Motu proprio „Pastoralis migratorum cura”, w: Studia Polonijne, t. IV, 60.*

<sup>14</sup> *Instrukcja dotycząca duszpasterstwa wśród migrantów, w: Studia Polonijne, t. IV, 61—86.*

<sup>15</sup> Ostatni, VII rozdział, na który składają się punkty od 56 do 61 (*tamże*, 83—85).

<sup>16</sup> *Kościół wobec zjawiska ruchliwości ludzkich, w: Studia Polonijne, t. V, 9—27.*

tych przez chrzest i przydziela im według obowiązujących norm specjalne zadania zarówno w zakresie katechezy, jak i przy sprawowaniu liturgii słowa" (nr 30). Widzimy tutaj, jak w tej sprawie dokument ten poszedł już krok dalej w stosunku do instrukcji *De pastoralit migratorum cura*.

Tematyka świeckich była omawiana także na I Światowym Kongresie Duszpasterstwa Emigracyjnego, który obradował w Rzymie w marcu 1979 roku<sup>17</sup>. Obok spraw poruszanych już wcześniej uczestnicy kongresu podkreślili w dokumencie końcowym konieczność odpowiedniej formacji laików czynnie zaangażowanych w duszpasterstwie<sup>18</sup>. Kongres wprowadził też pojęcie świeckich powołań do pracy duszpasterskiej wśród migrantów, powierzając troskę o wzbudzenie i pielęgnowanie tych powołań parafiom przyjmującym migrantów<sup>19</sup>. Podkreślono także duże znaczenie instytutów świeckich ze względu na dobrą formację ich członków oraz ich dużą dyspozycyjność i mişyną otwartość<sup>20</sup>.

Wskazania wszystkich omówionych dotychczas dokumentów ogólnokościelnych zostały wykorzystane przez autorów *Dyrektorium duszpasterstwa emigracyjnego*, ogłoszonym w roku 1983 przez Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej<sup>21</sup>. Obok dużego paragrafu wprost o świeckich apostołach (nr 415-423), o różnych możliwościach czynnego zaangażowania świeckich w dziele ewangelizacyjnym na emigracji, mówią punkty także o roli świeckich w przepowiadaniu słowa Bożego (nr 234-383), o katechezie (nr 255-260), o małych grupach parafialnych (379-383), o małżeństwie i rodzinie (nr 383-394) oraz o młodzieży i dzieciach. Tu warto zaznaczyć, że dyrektorium postuluje nawet, by w radach duszpasterskich miała swoich przedstawiciele także młodzież. Na uwagę zasługuje też podkreślenie apostołskiego wymiaru modlitwy i cierpień ludzi starych i chorych (nr 402-407).

Przy próbie ogólniejszego spojrzenia na całość dokumentów Kościoła odnośnie zaangażowania świeckich w duszpasterstwie migracyjnym trzeba przyznać, że problem ten został omówiony obszernie i dość szczegółowo. Apostołat laików znalazł w dokumentach tych zarówno głębokie teologiczne podstawy, jak i wskazania praktyczne odnośnie konkretnych licznych możliwości jego realizowania w praktyce.

### 3. Potrzeba apostołstwa świeckich w duszpasterstwie polonijnym

Powszechnie uznaje się już dzisiaj pilną potrzebę apostołatu świeckich na rzecz migrantów. Wiele bowiem instytucji, które mają bogatą historię i wielkie zasługi w dziele apostołstwa świeckich, straciło dzisiaj swój pierwotny dynamizm i przestało być atrakcyjnymi, szczególnie dla młodego pokolenia, urodzonego już w kraju osiedlenia rodziców oraz dla migrantów nowo przybyłych. Spadek napływu świeżych członków przeżywiają wielkie organizacje kościelne. Dziela one kryzys wszystkich organizacji polonijnych dawnego typu. Także rozwiązania sformułowane przez sobór niejednokrotnie nie są już odpowiedzią na problemy, jakie niosą obecne, zmieniające się w coraz większym tempie sytuacje. Jak wykazuje A. Lorigiola np. rady duszpasterskie propagowane przez ostatni sobór (DA 2) nie satysfakcjonują już młodych, którzy widzą w nich „rzecz starą pod nową nazwą”<sup>22</sup>.

Nie zaniedbując zatem dotychczasowych form aktywizowania świeckich

<sup>17</sup> Teksty poszczególnych referatów oraz dokumentu końcowego zostały opublikowane w 26 numerze *On the Move* (Juin 1979).

<sup>18</sup> *Tamże*, 160.

<sup>19</sup> *Tamże*, 161.

<sup>20</sup> *Tamże*.

<sup>21</sup> *Dyrektorium duszpasterstwa emigracyjnego*, Poznań 1983.

<sup>22</sup> A. Lorigiola, *Necessità di un movimento d'apostolato laico specializzato per gli emigrati*, Roma 1972, 73.

w parafii, jak długo cieszą się one zainteresowaniem jakiejś części wiernych, należy — „czytajac” zgodnie z duchem soboru znaki czasu — szukać form nowych, bardziej dostosowanych do zmieniających się warunków.

Obraz Polonii amerykańskiej i jej oczekiwania, jeśli chodzi o charakter jej duszpasterstwa, są dość zróżnicowane. Pokolenie sprzed II wojny światowej i emigranci z pierwszych lat powojennych są silnie związani ze starymi organizacjami przykościelnymi i wystarczają im w zasadzie tradycyjne formy duszpasterzowania. Problem powstaje w przypadku emigrantów czasowych i emigrantów lat 80-tych oraz w przypadku młodego pokolenia, urodzonego już w Ameryce.

Emigranci czasowi to najczęściej młodzi mężczyźni, nierzadko ojcowie rodzin, którzy wyjechali z kraju w celach zarobkowych w pierwotnym założeniu na czas określony. Przykład Nowego Jorku, Chicago i Detroit pokazuje, że liczba ich idzie w dziesiątki tysięcy. Przy próbie organizowania skutecznej opieki duszpasterskiej dla tej kategorii migrantów konieczne byłoby najpierw sondaż ilościowy, które przeszłyby z pewnością wszelkie oczekiwania. Oparcie w parafiach polonijnych znajduje zaledwie mały procent. Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi bardzo często w negatywnych doświadczeniach w kontakcie z duszpasterzami czy niechęć do obcych im, archaicznych nieraz form duszpasterzowania. Trzeba bowiem pamiętać, że w większości wypadków proboszczowie polonijnych parafii amerykańskich to księża urodzeni i wychowani w Stanach Zjednoczonych i styl ich pracy odbiega daleko od tego, do którego emigranci najnowsi przyzwyczaili się w Polsce. Parafie i ośrodki prowadzone przez księży chrystusowców i innych księży przybyłych z Polski są tu pozytywnym wyjątkiem, gdyż pracują w nich księża polscy, ale niestety prowadzone przez nich duszpasterstwo jest przysłowiową kroplą w morzu potrzeb.

Co należałoby zatem uczynić, by proces ten powstrzymać? Przede wszystkim — zgodnie z omówionymi wcześniej dokumentami kościelnymi — trzeba uwrażliwić dotychczasowych parafian na potrzeby tych nowych dwóch grup migrantów, angażując najbardziej aktywnych do komitetów czy różnego rodzaju grup wolontariuszy, które mogłyby pomagać nowo przybyłym w rozwiązywaniu palących kwestii języka, mieszkania, pracy, legalizacji pobytu itp. Niedomagania w tego typu działalności już w przeszłości kosztowały parafie rzymskokatolickie w USA ogromne ilości odstępstw osób, które spotykając się z tego typu pomocą ze strony przedstawicieli innych Kościołów łatwo zmieniały wyznanie. Przy formowaniu w tym względzie parafian powinno się kłaść akcent na fakt, że nikt nie jest w stanie tak dobrze zrozumieć materialnej i duchowej sytuacji nowo przybyłych jak ich rodacy, którzy wcześniej także przechodzili przez te same doświadczenia. Jeśli chodzi o samych nowo przybyłych, duszpasterze winni ich zachęcać do tworzenia własnych grup przyparafialnych, czerpiących wzory z duszpasterstwa polskiego, jak np. oazy, rodziny rodzin, wspólnoty neokatechumenalne, kluby dyskusyjne itp.

Ponieważ w warunkach emigracyjnych szczególniemu zagrożeniu podlega rodzina, należy przedsięwziąć w duszpasterstwie wszelkie możliwe kroki ku jej ochronie. Dotyczy to zarówno emigrantów czasowych jak i przybyłych do Ameryki na stałe. Pomoc stanowiłyby tutaj parafialne czy międzyparafialne ośrodki poradnictwa rodzinnego, które obok tradycyjnych funkcji dużą część swej aktywności poświęcałyby łączeniu rodzin. Postulat taki zawiera zresztą także *Dyrektorium duszpasterstwa emigracyjnego* (nr 387), które nakłada na duszpasterzy obowiązek konkretnej pomocy emigrantom w sprowadzaniu pozostawionych w kraju członków rodzin. W parafiach, gdzie napiw nowych migrantów jest duży, powierzenie tych spraw kompetentnemu i zaangażowanemu komitetowi złożonemu z ludzi świeckich znacznie mogłoby zwiększyć efektywność poczynań w tym względzie.

Duszpasterze i sami świeccy nie powinni zapominać o uświadamianiu nowo przybyłych o konieczności zachowania poczucia więzi z krajem pochodze-

nia i przekazania tego poczucia swym dzieciom. Rodzina jest bowiem naturalnym środowiskiem, gdzie te wartości w sposób bardzo skuteczny mogą być przekazane.

Osobną troską winna być otoczona świeżo przybyła z Polski młodzież i dzieci, dla której również najbardziej atrakcyjne byłyby znane z Polski takie formy duszpasterstwa jak służba liturgiczna, grupy oazowe, grupy pielgrzymkowe czy grupy przypominające stylem pracy duszpasterstwo akademickie. W pracy z tymi dziećmi i młodzieżą powinno się wykorzystywać w charakterze liderów czy animatorów młodych z samych nowo przybyłych, wśród których znajduje się przecież dużo absolwentów polskich uczelni katolickich, aktywistów ruchu oazowego czy duszpasterstwa akademickiego. Inicjatywa księdza Edwarda Ewczynskiego z Toronto, który latem w 1983 r. zorganizował pieszą pielgrzymkę do miejscowego sanktuarium w Midland, Ont., spotkała się z tak dużym zainteresowaniem nie tylko wśród Polaków, że należy przypuszczać, iż podobne przedsięwzięcia podjęte i w innych ośrodkach mogłyby stać się źródłem uaktywnienia młodych w parafii. Doświadczenia pielgrzymek w Polsce wskazują, że są one tak silnym czynnikiem integrującym uczestników, że odczuwają oni potrzebę spotykania się w tej samej grupie również w ciągu roku.

W podsumowaniu można stwierdzić, że od strony teoretycznej trudno sobie dzisiaj wyobrazić duszpasterstwo etniczne bez czynnego w nim zaangażowania ludzi świeckich. Domaga się tego nie tylko samo życie, jak to było przed soborem, ale też pozytywne nauczanie i zalecenia Kościoła. Możliwości zatem, jakie dla czynnego współudziału świeckich w ewangelizacji migrantów otwiera obecnie Kościół, stawiają przed duszpasterstwem polonijnym ogromną szansę. Odpowiedzialność za jej zrealizowanie ciąży zarówno na duchownych, jak i na samych świeckich. Nie można jednak zapominać, że wszystkich należy wychowywać także do apostołstwa indywidualnego przez świadectwo chrześcijańskiego życia<sup>23</sup>. Dobrze uformowany chrześcijanin będzie bowiem umiał w sposób właściwy reagować na każdą, nawet najbardziej nieoczekiwaną sytuację życiową.

*Andrzej Hałas, Lublin*

## II. BŁ. RAFAŁ J. KALINOWSKI JAKO PATRON POLSKICH TUŁACZY

W dniu 22 czerwca 1983 r. podczas Mszy św. odprawionej na krakowskich Błoniach Jan Paweł II dokonał uroczystej beatyfikacji o. Rafała Kalinowskiego, karmelity bosego, który trzecią część życia spędził poza własną Ojczyzną, w tym prawie 10 lat na wygnaniu.

Właśnie te lata wygnania i tułactwa są szczególnie godne uwagi w życiu błogosławionego, gdyż ukazują go jako człowieka świeckiego, który w nader trudnych warunkach umiał odnaleźć siebie, przyłączyć całkowicie do Boga, rozwijać się duchowo oraz służyć wieloraką pomocą innym rodakom-wygnañcom.

Zapoznanie się z tułaczym życiem Józefa Kalinowskiego (Rafał — jego późniejsze imię zakonne) przynosi i tę korzyść, że z jednej strony umożliwia przesłanie — tutaj oczywiście bardzo pobieżne — podobnych losów tysięcy innych wygnańców na Syberii, a z drugiej pozwala dostrzec te cechy błogosławionego, które wyróżniały go i stawały za przykład dla innych.

### 1. Koleje życia tułacza

W życiu Józefa Kalinowskiego (1835—1907) można wyróżnić trzy zasadnicze okresy: młodość w rodzinnym Wilnie (do 1853 r.), dobrowolny lub przymusowy pobyt na obczyźnie (do 1877 r.), wreszcie życie zakonne w klasztorze

<sup>23</sup> *Dyrektorium...*, nr 418.



rach karmelitańskich, choć i w tym ostatnim okresie Józef przebywał przez kilka lat na emigracji, z racji odbywania nowicjatu i studiów teologicznych w Austrii i na Węgrzech.

Pobył na obczyźnie zapoczątkował on w Petersburgu, gdzie w 1853 r. rozpoczął studia w Mikołajewskiej Szkole Inżynierskiej, wstępując równocześnie do wojska rosyjskiego. Szkołę tę przemianowaną w tym czasie na Akademię, ukończył w 1856 r. w stopniu porucznika. Przez następne trzy lata był związany z tą Akademią, głównie w charakterze adiunkta matematyki<sup>1</sup>.

Wówczas w stolicy cesarstwa rosyjskiego znajdowało się kilka tysięcy Polaków, w tym również grupa studentów wspomnianej Akademii. Józef Kalinowski szukał tam towarzystwa swych rodaków, aby w kółkach przyjaciół umacniać swego ducha i postrzymywać ojczyście tradycje. Jednakże pobyt w obcym otoczeniu pozostawił w jego duszy niekorzystne ślady. Przeżył on tam kryzys religijny oraz rozterkę co do swej przyszłości. Jego dalsze życie było odąd pasmem niespokojnych poszukiwań właściwej drogi życiowej. Od 1859 r. zaangażował się do pracy przy budowie linii kolejowej Odessa—Kijów—Kursk, a w roku następnym otrzymał przydział do Inżynierskiej Komendy w Brześciu Litewskim, by zaledwie po kilku tygodniach znów szukać nowego zajęcia<sup>2</sup>.

Taki stan niepewności jutra trwał do 1863 r., gdy już w randze kapitana otrzymał na własną prośbę dymisję z wojska cesarskiego, a po powrocie do Wilna przyjął kierownictwo działań wojennych w powstaniu styczniowym na Litwie. Po upadku powstania Józef został w marcu 1864 r. aresztowany, a w czerwcu skazano go na karę śmierci jako przestępcę pierwszej kategorii. Jedynie dzięki staraniom rodziny pierwotną karę zamieniono na 10-letnią katorgę na Syberii<sup>3</sup>.

11 lipca tegoż roku Józef Kalinowski rozpoczął życie wygnańca. Najpierw pociągami, a następnie parowcem rzeczonym lub kibitką wiezono go wraz z innymi skazańcami na Syberię. Trwająca z przerwami blisko 9 miesięcy podróż prowadziła przez Petersburg, Moskwę, Niżny Nowgorod, Perm, Kungur, Sugat, Tobolsk, Dubrowna, Tomsk, Krasnojarsk, Irkuck do Usola<sup>4</sup>.

Od połowy kwietnia 1865 r. nasz tułacz przebywał z wieloma innymi zesłańcami w Usolu, gdzie jako katorżnik musiał najpierw pracować w warzelni soli, a następnie przy uprawie warzyw. W 1868 r. został zwolniony z ciężkich robót otrzymując zezwolenie na osiedlenie się w guberni irkuckiej<sup>5</sup>.

Jako sybirak-osiedleńca zamieszkiwał on głównie w Irkucku (do 1872 r.), a później w Permie (do 1874 r.), a przez krótki czas także w Smoleńsku. W lutym 1874 r. został zwolniony z wygnania. Po kilku miesiącach pobytu u swej rodziny oraz w Warszawie rozpoczął nowy etap tułaczego życia we Francji w charakterze opiekuna i wychowawcy księcia Augusta Czartoryskiego. Z powodu choroby wychowanka Józef był zmuszony kontynuować przez dwa lata wędrówki z Augustem (Guciem) po licznych miastach i uzdrowiskach Francji, Włoch, Austrii i innych krajów Europy Zachodniej<sup>6</sup>.

Już w młodości, a już zwłaszcza od 1863 r. Kalinowski myślał o życiu zakonnym i kapłańskim. Jednakże myśl tę udało mu się zrealizować dopiero

<sup>1</sup> S. Adamczyk, *Niespokojne serce*, Kraków 1983, 22—43.

<sup>2</sup> J. Kalinowski, *Wspomnienia 1835—1877*, Lublin 1965, 18—33 (odtąd: *Wspomnienia*); S. Adamczyk, *dz. cyt.*, 37—56.

<sup>3</sup> R. Bender, *Działalność Józefa Kalinowskiego w powstaniu styczniowym*, *Zeszyty Naukowe KUL* 8(1965), nr 2, 47—61.

<sup>4</sup> *Wspomnienia...*, 94—104; R. Bender, *Popowstaniowa działalność Józefa Kalinowskiego 1864—1907*, *Roczniki Humanistyczne* 23(1975), nr 2, 235—241.

<sup>5</sup> *Wspomnienia...*, 104—107.

<sup>6</sup> S. Adamczyk, *dz. cyt.*, 127—195.

w 1877 r., gdy wstąpił do nowicjatu u karmelitów bosych w Grazu, a następnie kontynuował swe studia teologiczne w Raab (Győr) na Węgrzech. Po przyjęciu święceń kapłańskich w 1882 r. pracował on głównie w klasztorach w Czernej i Wadowicach, gdzie zmarł 15 listopada 1907 r.<sup>7</sup>

## 2. Życie duchowe tułacza

Kluczem umożliwiającym zrozumienie zachowań i działań Józefa Kalinowskiego jest jego życie duchowe, zwłaszcza religijne. Zasluguje to na tym większe podkreślenie, że pobyt na obczyźnie uznaje się zwykle za czynnik rozkładu życia religijno-moralnego emigranta. Rodzi się więc uzasadnione pytanie, czy i na ile teza ta zweryfikowała się w życiu duchowym naszego tułacza?

Przyznać trzeba, że wspomniane zagrożenie potwierdziło się do pewnego stopnia u Józefa w okresie jego studiów w stolicy cesarstwa. Jego solidne wychowanie religijne wyniesione z domu rodzinnego nie wytrzymało wówczas próby życia. W środowisku wyznaniowo zróżnicowanym oraz w atmosferze zabaw, sceptycyzmu i rewolucyjnych idei Kalinowski przeżył tam kryzys wiary, objawiający się głównie zaniedbaniem praktyk religijnych. Stan ten powodował w nim duchowy niepokój, zniechęcenie i smutek, a z drugiej strony wznagał u niego pragnienie odnowienia życia religijnego<sup>8</sup>.

Jednakże dopiero w 1863 r. pod wpływem najbliższej rodziny przystąpił on do spowiedzi św., która stała się ważnym wydarzeniem w jego życiu wewnętrznym<sup>9</sup>. Odtąd jego życie religijne szybko rozwijało się, co miało wielkie znaczenie w latach jego wygnania.

Właśnie na Syberii, gdzie życie religijne zesłańców nie było na wysokim poziomie, Józef Kalinowski w religii znalazł „deskę ocalenia”, „skarb wewnętrznym”, snop światła na trudnej drodze życia, usensownienie swych cierpień i pokój wewnętrzny oraz źródło ufności w Opatrzność Bczą<sup>10</sup>. Trudne warunki zesłania nie burzyły jego wiary, jak to było w wypadku niejednego zesłańca, ale raczej odwrotnie, przyczyniły się one do jej pogłębienia i umocnienia.

Szczególnym oparciem duchowym dla sybiraków były polskie kościoły, znajdujące się wówczas w Irkucku, Permie i Tomsku. Każdy z nich „był głównym ośrodkiem, wokół którego skupiała się grupa polska (...), jakby kawałeczkiem ich odległej ojczyzny”<sup>11</sup>. Pracujący tam księża działali na miejscu, a nadto udawali się co pewien czas z posługą duszpasterską do odległych syberyjskich osad, gdzie zamieszkiwali Polacy<sup>12</sup>. Także wśród zesłańców znajdowali się księża, którzy wbrew zakazom spełniali liczne funkcje duszpasterskie. Tak było również w Usolu, gdzie razem z Kalinowskim przebywało paru księży, których jednak po pewnym czasie wywieziono do specjalnego obozu w Tuńce<sup>13</sup>.

Józef Kalinowski w listach wielokrotnie wypowiadał swą radość, że nie brak im pomocy duchowej ze strony księży<sup>14</sup>. We wszystkich miejscach osiedlenia chciał on dlatego zamieszkać jak najbliżej kościoła. W Irkucku, Permie i Smoleńsku zamieszkiwał nawet przez pewien czas na plebanii, bądź w naj-

<sup>7</sup> Tamże, 196—261.

<sup>8</sup> R. Bender, *Józef Kalinowski*, w: *Hagiografia polska*, t. I, Poznań 1971, 682—683.

<sup>9</sup> Józef Kalinowski, *Listy*, t. I część I—II, Lublin 1978, 103 (odtąd: *Listy*); *Wspomnienia...*, 80—81.

<sup>10</sup> *Listy*, I 111—112, 138, 142, 173, 415.

<sup>11</sup> Z. Łukawski, *Ludność polska w Rosji 1863—1914*, Wrocław 1978, 50.

<sup>12</sup> S. Adamczyk, *dz. cyt.*, 94—95, 156—158.

<sup>13</sup> *Wspomnienia...*, 107.

<sup>14</sup> *Listy*, I 120, 138, 140.

bliższym sąsiedztwie kościoła<sup>15</sup>. Wynosząc zawsze — jak sam przyznawał — ogromną pociechę z kościoła, uczęszczał do niego, jeśli to było możliwe, codziennie. Służył przy tym do Mszy św., przyjmował regularnie sakramenty święte, w tym również codziennie przystępował do Komunii św.<sup>16</sup> W Irkucku Józef uczestniczył w niedzielnych nieszpórach, w nabożeństwie majowym oraz w innych obrzędach i wydarzeniach parafialnych<sup>17</sup>.

Ten zewnętrznie i publicznie dostrzegany nurt religijności tułacza potwierdzało i uzupełniało jego życie duchowe na co dzień. Pokój Kalinowskiego przypominał niemal kaplicę, gdyż na jego ścianie wisiał krzyż z relikwiami, mapka Ziemi Świętej, a na stoliku leżała Biblia, egzemplarz żywotów świętych, książki teologiczne i słownik łaciński<sup>18</sup>. Z listów tułacza dowiadujemy się, że codziennie odprawiał rozmyślanie, a w Irkucku odmawiał sprezentowany mu przez proboszcza brewiarz, czytał żywot jakiegoś świętego, w czasie Wielkiego Postu odprawiał osobiste rekolekcje, a zawsze skrupulatnie zachowywał obowiązujące posty<sup>19</sup>. Gdy w czasie swej wyprawy do Kuktuku nie mógł być w niedzielę w kościele, z modlitewnika odczytał sobie „Mszę domową”<sup>20</sup>.

Wszelkie przejawy życia religijnego naszego tułacza wynikały z jego wnętrza, z jego głębokiej wiary, czci dla Boga i zjednoczenia z Nim przez modlitwę. Nadto życie religijne zesłańców było ważnym środkiem przeciwdziałania trudów, nostalgii i depresji psychicznej. O swej modlitwie Kalinowski pisał, że była jego „ratunkiem”, „kryjówką” i „skarbem”. Nic dziwnego, że w koszarach w Usolu pierwszy kłękł do wspólnej modlitwy, która jednoczyła i umacniała wszystkich wygnańców<sup>21</sup>.

Życie duchowe Józefa nie miało w sobie nic ekscentrycznego. Było ono autentyczne i pogłębione solidną wiedzą religijną. Dla zgłębienia spraw religijnych podjął on prywatne studium teologii. Od początku zesłania w jego listach do rodziny i przyjaciół pojawiały się częste prośby o przesyłanie mu książek z zakresu teologii, duchowości chrześcijańskiej, historii Kościoła, patrystyki i prawa kanonicznego. Do woli czytał różne książki i czasopisma religijne, gdy zamieszkał na plebanii w Irkucku i Smoleńsku. Lekturę łączył z robieniem notatek, między innymi z myślą o przygotowaniu się do kapłaństwa<sup>22</sup>.

W ten sposób z każdym rokiem wygnania Kalinowski duchowo dojrzewał i stawał się rzeczywiście „człowiekiem oddanym Bogu”<sup>23</sup>. Właśnie dlatego w czasie dalszej jego tułaczki we Francji robił na niektórych wrażenie samotnika, którego niełatwo jest zrozumieć.

### 3. Działalność społeczna

Józef Kalinowski nie zamykał się jednak w sobie. Czuł wewnętrzną potrzebę i obowiązek żyć dla drugiego człowieka. Zwłaszcza na Syberii — pisał on — „obojętnym być trudno”, gdyż wszędzie dostrzegało się tam smutny los wygnańców, ich biedę materialną i moralną<sup>24</sup>.

<sup>15</sup> *Tamże*, I 254, 261, 266, 415, II 23, 69.

<sup>16</sup> *Tamże*, I 155, 161, 400—401; S. Adamczyk, *dz. cyt.*, 147—148.

<sup>17</sup> *Listy*, I 155, 161; A. Gierut, *Zesłańcy polscy w Irkucku i Usolu*, w: *Karmel*, Kraków 1983, 35—37.

<sup>18</sup> *Listy*, I 197.

<sup>19</sup> *Tamże*, I 143, 155, 169, 237.

<sup>20</sup> *Tamże*, I 364.

<sup>21</sup> *Tamże*, I 138, 142, 169; A. Gierut, *art. cyt.*, 38—39.

<sup>22</sup> *Listy*, I 121, 123, 124, 128, 133, 167, 170, 213, 330, 429.

<sup>23</sup> Abp K. Wojtyła, *Człowiek oddany Bogu*, w: *Karmel*, Kraków 1983, 5—9.

<sup>24</sup> *Listy*, I 134—135, 136, 142.

O sytuacji polskich zesłańców na Syberii, których liczba po powstaniu styczniowym wynosiła przynajmniej 20 tys., decydowały nie tylko tamtejsze ostre warunki klimatyczne. Zesłanie pociągało za sobą jakby śmierć cywilną. Dotyczyło to głównie katorżników, a w niewiele mniejszym stopniu także osadników, którzy nie mieli żadnej, bądź posiadali tylko symboliczną zapomogę, a na chleb trudno im było zapracować. „Zesłaniec-lekarz nie mógł pełnić praktyki lekarskiej, nauczyciel — uczyć dzieci, farmaceuta nie mógł założyć apteki. Polacy nie mogli pracować w drukarniach, na poczcie, w zakładach fotograficznych i w ogóle we wszystkich instytucjach rządowych oraz w kopalniach złota”<sup>25</sup>. Stąd cierpieli oni biedę, a nawet nędzę, w czym mogła ich ratować do pewnego stopnia rodzina w kraju.

Oprócz biedy materialnej Józef Kalinowski wspominał często biedę moralną, objawiającą się wielkim przygnębieniem i smutkiem zesłańców, ich apatią i ucieczką od rzeczywistości w alkoholizm, a także licznymi wypadkami utraty zdrowych zmysłów i samobójstwami<sup>26</sup>.

Patrząc na potrzeby swych braci Kalinowski świadomie pragnął „rozdumuchać w sobie miłość bliźniego” i żyć dla drugich<sup>27</sup>. Warte uwagi są rozmaite formy jego miłości i służby wobec innych, zawsze dostosowane do sytuacji wygnańców.

Oderwanym od swego środowiska i rodziny, zwykle samotnym zesłańcom groziła choroba nostalgii, prowadząca często do załamań psychicznych i moralnych. Stąd u wygnańców intuicyjnie budziła się postawa obronna, polegająca na szukaniu kontaktu z innymi. W koszarach w Usolu zorganizowali oni dlatego życie wspólnotowe, określone własnym statutem, z wewnętrznym zarządem, ze wspólną kuchnią i modlitwą<sup>28</sup>. Józef Kalinowski należał tam do grona sędziów, rozstrzygających sprawy sporne. Po usunięciu stamtąd księży był on główną podporą moralną dla innych katorżników<sup>29</sup>. W zorganizowanej w Usolu w 1865 r. wspólnej wigilii, w której uczestniczyło 200 zesłańców, centralną postacią był właśnie Józef, z którym każdy chciał się osobiście połączyć opłatkiem<sup>30</sup>.

W okresie osiedlenia się zesłańców ośrodkiem cementującym Polaków był zwykle dom nieco bogatszego rodaka. Tam więc gromadzono się, prowadzono dysputy, odczytywano listy z kraju czy nawet zabawiono się w różne gry<sup>31</sup>. Kalinowski należał do tych, którzy świadomie rozwijali życie towarzyskie, aby w rodzinnej atmosferze wszyscy odnajdywali jedność i oparcie duchowe<sup>32</sup>. Owocem jego kontaktów z innymi była trwała przyjaźń z licznymi rodakami, zwłaszcza z Wilna.

Do nawiązania kontaktów zesłańców z rodziną służyła korespondencja. Kalinowski skrupulatnie korzystał z przysługującego mu wówczas ograniczonego prawa korespondencji z najbliższymi w kraju i to nie tylko ze względu na pożytek własny, ale też dla dobra swoich kolegów. W listach informował on o losie zesłańców, prosił swą rodzinę o pomoc materialną dla najbardziej potrzebujących, a nawet o pośredniczenie w załatwieniu ich spraw w kraju<sup>33</sup>.

Służba innym miała też charakter bardziej konkretny. Już w drodze na

<sup>25</sup> Z. Łukawski, *dz. cyt.*, 25; S. Adamczyk, *dz. cyt.*, 129.

<sup>26</sup> *Listy*, I 136, 142, 293, 309, 312.

<sup>27</sup> *Tamże*, I 76; Cz. Gil, *O. Rafał Kalinowski karmelita bosy 1835—1907*, Kraków 1983, 34.

<sup>28</sup> *Wspomnienia...*, 106—107.

<sup>29</sup> R. Bender, *Popowstaniowa działalność...*, 243.

<sup>30</sup> *Listy*, I 176; S. Adamczyk, *dz. cyt.*, 116—117.

<sup>31</sup> Z. Łukawski, *dz. cyt.*, 51—52; S. Adamczyk, *dz. cyt.*, 107.

<sup>32</sup> *Listy*, I 233, 275, 367, 398; *Wspomnienia...*, 117—119.

<sup>33</sup> *Listy*, I 182; S. Adamczyk, *dz. cyt.*, 112—113, 130.

Syberię Kalinowski rozdał większość swych pieniędzy potrzebującym kolegom, co zmuszało go do częstego ponawiania próśb do rodziny o nową pomoc finansową. Na miejscu zesłania dzielił się on z innymi nie tylko pieniędzmi, ale też bielizną i obuwiem. Rozdał tam nadesłane mu z kraju niemal wszystkie książki i drobne pamiątki. Przez tę postawę naraził się nawet na zarzut rozrzutności ze strony rodziny<sup>34</sup>.

Swe uczucia życzliwości i troski kierował on szczególnie do dzieci zesłańców — o czym niżej — oraz do chorych i umierających. Wielokrotnie czuwał przy tych ostatnich, otaczając ich opieką nie tylko czysto pielęgniarską, ale i duchową. Gdy któryś z towarzyszy niedoli zmarł, co w warunkach Syberii zdarzało się dość często, Józef wraz z innymi zesłańcami oddawał zmarłemu ostatnią przysługę przez urządzenie pogrzebu<sup>35</sup>.

Mimo swego upośledzenia społecznego polscy zesłańcy zdobywali się często na twórcze zaangażowanie społeczne, przyczyniając się wydatnie do rozwoju nauki i kultury, życia gospodarczego i cywilizacyjnego Syberii<sup>36</sup>. Pewien wkład w tej dziedzinie miał również Józef Kalinowski, który w Usolu rozwinął akcję samokształceniową w kilkusobowych kompletach kolegów, którym przekazywał swą wiedzę z dziedziny matematyki, fizyki i innych nauk ścisłych<sup>37</sup>. W Irkucku brał udział (1871—1872 r.) w pracach meteorologicznych Syberyjskiego Oddziału Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego. W lipcu i sierpniu 1871 r. uczestniczył nawet w ekspedycji naukowej wybitnego zoologa dra Benedykta Dybowskiego (1833—1930) do Kuituku nad Bajkałem, pomagając w sporządzaniu prac dokumentacyjnych<sup>38</sup>.

W listach zesłańca znajdujemy wiele ciekawych opisów przyrody i ludzi kraju, w którym spędzał wygnanie. Jednakże najczęściej powracał przy tej okazji do losu swych rodaków, którym groziły tam upadek ducha i wynarodowienie<sup>39</sup>. Józef, „czując pod sobą ciągle obcą ziemię”, bolał nad tym i najbardziej jeszcze pielęgnował w sobie pamięć i miłość ku własnej Ojczyźnie<sup>40</sup>. Swój drogą opłacony patriotyzm starał się zaszczepić w umysłach i sercach dzieci polskich wygnańców.

#### 4. Działalność wychowawcza

Najbardziej uprzywilejowaną formą działalności społecznej i poniekąd zawodowej Józefa Kalinowskiego była praca wychowawcza i opiekuńcza. Zdolności w tej dziedzinie objawił on już w Petersburgu, gdzie w 1857 r. pełnił obowiązki nauczyciela domowego. W sierpniu 1860 r. zajął się porzuconym w Wilnie dzieckiem, które zamierzał nawet adoptować<sup>41</sup>. W tym samym roku w Brześciu Józef zaopiekował się kilkunastoletnim chłopcem Ludwikiem. W roku następnym przyczynił się do otwarcia tam niedzielnej szkółki rzemieślniczej, przeznaczonej dla opuszczonej młodzieży<sup>42</sup>.

Potrzeby wychowawcze dostrzegł on również na zesłaniu, skąd pisał: „Smutny jest los naszej młodzieży wygnańczej”, a także „biedne dziatki, którym wypadło w obcym kraju, bez opieki i miłości ojca i matki, tułać się już od kolebki”<sup>43</sup>. Chcąc przyjść im z pomocą Kalinowski niemal przez

<sup>34</sup> *Listy*, I 127, 135, 140, 150, 157; Cz. Gil, dz. cyt., 34—35.

<sup>35</sup> *Listy*, I 190, 352.

<sup>36</sup> Z. Łukawski, dz. cyt., 20—21, 50—69.

<sup>37</sup> R. Bender, *Popowstaniowa działalność...*, 251—252.

<sup>38</sup> *Listy*, I 363, 367; Cz. Gil, *Bł. o. Rafał od św. Józefa*, w: *Karmel*, Kraków 1983, 28.

<sup>39</sup> *Listy*, I 132, 153, 312, 364, 367.

<sup>40</sup> *Tamże*, I 161, 200, 211, 337, 355.

<sup>41</sup> *Tamże*, I 69.

<sup>42</sup> Cz. Gil, *O. Rafał Kalinowski...*, 24—25.

<sup>43</sup> *Listy*, I 132, 403.

wszystkie lata wygnania zajmował się wychowaniem dzieci polskich, a częściowo także rosyjskich.

W Usolu przygotowywał on dzieci do pierwszej Komunii św., w Irkucku był korepetytorem i wychowawcą w domach prywatnych oraz w szkółce parafialnej. Zadanie „krzątania się koło umysłu i serca dziecinnego” kontynuował on także w Permie<sup>44</sup>.

Ze szczególną troską Józef zajmował się sierotami. Proboszcz irkucki Krzysztof Szewernicki przygarnął je u siebie i założył dla nich szkołkę parafialną. Jednakże na co dzień ich faktycznym opiekunem i nauczycielem był Kalinowski<sup>45</sup>. W latach 1869—1870 zastępował rodziców 15-letniemu Marianowi Kwiątkowskiemu. Dwoje innych sierot zamierzał zabrać do kraju<sup>46</sup>.

W wychowaniu powierzonych sobie dzieci Józef Kalinowski zdradzał szczególny talent pedagogiczny, połączony z jego naturalną dobrocią i łagodnością. W jednym z listów relacjonował: „Dziwnie miła dziatwa, Kocham ją tu uczuciem rodzinnym”<sup>47</sup>. Nic dziwnego, że dostrzegał też wyraźnie wychowawczy wpływ szkółki, w której pracował. „Jeden promyk oświaty — pisał — a za nim tłoczą się zdrowsze pojęcia religijne i moralne”<sup>48</sup>. W swych listach „pedagogicznych” podkreślał potrzebę integralnego wychowania dzieci, ich umysłu i serca. Dlatego w pracy przywiązywał uwagę zarówno do nauczania przyrody, jak innych przedmiotów z dziedziny nauk ścisłych, do nauki języków, a przede wszystkim do kształtowania u dzieci osobowości i ducha pobożności<sup>49</sup>.

W związku ze swą pracą Kalinowski czytywał się w fachowej literaturze, a z myślą o dzieciach sprowadzał z kraju podręczniki szkolne, a zwłaszcza katechizmy, egzemplarze Historii św., a także medaliki<sup>50</sup>.

Praca wychowawcza na Syberii przyniosła Kalinowskiemu na tyle rozgłos i uznanie, że książę Władysław Czartoryski powierzył mu w 1874 r. zadanie wychowawcy swego syna Augusta. O pozytywnym wyniku tej ponad dwuletniej pracy Kalinowskiego świadczy wymownie fakt, że wychowanek jest dziś kandydatem na ołtarze<sup>51</sup>.

## 5. Oddziaływanie apostołskie

W czasie zesłania Józef wewnętrznie cierpiał z powodu niewiary, obojętności religijnej oraz porzucenia przez wielu jego kolegów praktyk religijnych. „Ta obojętność w sprawie religii — zwierzał się — smutno oddziaływała na mnie przypomnieniem mojej przeszłości; rad bym przelać swoje przekonania teraźniejsze i podzielić się skarbem przez wiarę nabytym”<sup>52</sup>. Jak widać, wewnętrzny ból rozwijał jego pragnienie apostołstwa, które rozumiał jako dzielenie się z innymi skarbami wiary.

Źródłem jego, nie spotykanej wówczas u innych osób świeckich, gorliwości apostołskiej było głębokie życie wewnętrzne, oparte jednak na jego naturalnych cechach dobroci, życzliwości i łagodności. Stąd również apostołstwo Józefa było zawsze połączone z szacunkiem dla drugiego człowieka i jego poglądów. On sam umiał więc być tolerancyjny wobec niewierzących i obo-

<sup>44</sup> *Tamże*, I 234, 249, 317, 325, 327, II 14, 16, 23.

<sup>45</sup> *Tamże*, I 325; S. Adamczyk, *dz. cyt.*, 132—133, 139.

<sup>46</sup> *Listy*, I 271, 274, 311, 394.

<sup>47</sup> *Tamże*, I 313.

<sup>48</sup> *Tamże*, I 155.

<sup>49</sup> *Tamże*, I 155, 234, 285, II 23.

<sup>50</sup> *Tamże*, I 167, 195, 198.

<sup>51</sup> R. Bender, *Popowstaniowa działalność...*, 258—270.

<sup>52</sup> *Listy*, I 133.

jętnych kolegów, którzy ze swej strony także szanowali go i kochali. Przykładem serdecznej przyjaźni pod tym względem może być B. Dybowski, który — mając inne poglądy — uznawał Józefa za świętego<sup>53</sup>.

Właśnie świętość Kalinowskiego była tajemnicą skuteczności jego apostołstwa. Dzięki niej oddziaływał on na innych całą swą osobowością, swą postawą życiową kształtowaną duchem wiary i bezgranicznym zaufaniem Opatrzności Bożej, a także swą działalnością społeczną i wychowawczą. Apostolskie oddziaływanie Józefa było proste i nacechowane duchem nadprzyrodzonym. Wychodził on bowiem z założenia — jak pisał — że „łaska Boża więcej pomoże aniżeli moje niedołęzne starania”<sup>54</sup>.

Stąd też zasadniczą formą jego apostołstwa była modlitwa za niewierzących i obojętnych, którą też zalecał swej rodzinie w kraju. Inną jest rzecza, że zesłańcy budowali się przykładną i wytrwałą modlitwą Józefa i dlatego do litanii wygnańczej dołączyli wezwanie: „Przez modły Kalinowskiego wybaw nas Panie!”<sup>55</sup>

Niekiedy Kalinowski sięgał po prosty środek apostołstwa, jakim jest słowo. Było ono potrzebne, gdyż u wielu zesłańców dostrzegł on „nieuctwo” połączone z „mędrkowaniem” w sprawach religijnych<sup>56</sup>. Korzystając ze swej szerokiej wiedzy prowadził niejednokrotnie dyskusje poświęcone problemom religijnym, choć czynił on to z zasady dyskretnie i z ludźmi otwartymi na sprawy wiary. Prawdopodobnie najczęściej rozmawiał na te tematy z ciężko chorymi, gdyż właśnie przy nich zdołał poznać „całą potęgę wpływu religijnego”<sup>57</sup>.

Apostolska gorliwość Kalinowskiego znajdowała wyraz także w zaangażowaniu się w życie swej parafii, zwłaszcza irkuckiej. Był on jej gorliwym parafianinem, który wypowiadał swe opinie w sprawach liturgii i śpiewu kościelnego, był katechetą i współpracownikiem duszpasterzy, a dla niektórych księży nawet przyjacielem. Na blisko 100 lat przed Soborem Watykańskim II dał więc przykład aktywnej i prawdziwie apostołskiej postawy katolika świeckiego.

Jakby przedłużeniem działalności Józefa były jego liczne listy, dające świadectwo wewnętrznego życia autora. Dzięki nim Kalinowski — już po wstąpieniu do zakonu — w dalszym ciągu podtrzymywał kontakty i przyjaźnię z czasów zesłania, m. in. z Jakubem Gieysztorem, Aleksandrem Oskierką, Feliksem Zienkiewiczem i Józefem Popowskim.

Dziś, gdy w całym świecie rozwinęło się na niespotykaną dotąd skalę zjawisko przymusowej migracji, życie i działalność Józefa Kalinowskiego mogą służyć w dalszym ciągu — pomimo zmienionych warunków kulturowych — za wzór duchowej postawy dla wszelkiego typu uchodźców i wygnańców. Postać tego polskiego sybiraka, którego należałoby nazwać patronem wszystkich polskich tułaczy, stanowi też wspaniałą przykład zaangażowania się osób świeckich w dzieło ewangelizacji emigrantów.

ks. Józef Bakalarz TChr., Lublin

<sup>53</sup> S. Adamczyk, *dz. cyt.*, 151.

<sup>54</sup> *Listy*, I 133.

<sup>55</sup> A. Gierut, *art. cyt.*, 38.

<sup>56</sup> *Listy*, I 126.

<sup>57</sup> *Tamże*, I 190; S. Adamczyk, *dz. cyt.*, 140.